Łódź, 4/VIII 1905 r.

Rok VIII.

№ 172.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Piąt. Św. Dominika W.
Sob. N. M. P. Śnieżnej.
Niedz. Przemienienie P.
Pon. Św. Kajetana W.
Wtor. Św. Cyryaka.
Środa Św. Romana M.
Czw. Św. Wawrzyńca M.

Wschód sł. godz. 4 m. 25.
Zachód sł. godz. 7 m. 46.
Dług. dnia godz. 15 m. 21.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 22 lipca (4 sierpnia) 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minkej w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) **6.10**, f) **8.50**, g) **12.30**, s) 8.45, t) **6.53**.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) **8.20**, p) **11.00**, r) **4.35**, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacya Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacyach — d), h), m), o). W Andrzejowie —a), g), n), o). W Widzewie i Andrzejowie— b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **8.45**, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Dziś, jako w Wysoko uroczystym dniu Imienin Jej Cesarskiej Mości Najdostojniejszej Matki Najjaśniejszego Pana MARYI TEODORÓWNY odprawiono nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

Miasto przybrano we flagi; wieczorem zajaśnieje illuminacya.

Przegląd polityczny.

—s—

Łódź, d. 4 sierpnia.

Chiny nie na żarty bojkotują towary amerykańskie, a jednocześnie rozpoczęli z powodzeniem agitacyę, w celu odebrania amerykanom koncesyj, wydawanych na zbudowanie linij kolejowych i eksploatowanie innych przedsiębiorstw przemysłowych. Celem tego bojkotu jest wyjednanie u rządu amerykańskiego zniesienia tych ograniczeń, którym podlegają robotnicy chińscy, wysiadający na ląd stały na terytorium Stanów Zjednoczonych.

Agitacya w tym przedmiocie przybrała niebywale szybko szerokie rozmiary i doniosłe znaczenie. Już sam fakt jednomyślności, z jaką we wszystkich prowincyach Chin prowadzi się bojkot towarów amerykańskich, jest zjawiskiem nieoczekiwanem, dowodzącem poczucia wspólności interesów narodowych, czego nie zauważono w Chinach ani podczas wojny chińsko-japońskiej, ani też podczas powstania bokserów. Ale nietylko ze strony Ameryki północnej spotkało chińczyków poniżenie ich godności narodowej. W krajach europejskich nawyknięto patrzeć na Chiny, jak na ospałego olbrzyma, którego we wszelki sposób obrażać można i zabierać mu po kawałku wszystko, co posiada, a on ani palcem nie ruszy. Cesarstwo chińskie jako siłę polityczną zupełnie zapoznawano.

Nie było w tem nic dziwnego, albowiem kraj rządzony przez chciwych mandarynów, nie nie mógł przeciwstawić dyplomacyi europejskiej, opartej o działa i bagnety. Wszelkie zaś dążenia reformatorskie w rodzaju usiłowań Kańjuweja i Sunjatzena, natychmiast były tłumione.

Słabego cesarza Kauchsi, przy pomocy którego partye postępowe spodziewały się przeprowadzić reformy, mandaryni opanowali bez trudu, z cesarzową wdową na czele. Główni stronnicy reform uciekli z kraju, wielu z ich stronników ścięto.

Teraz dzieje się w Chinach inaczej, pod wpływem zwycięstw japońskich. Na widok, że tuż obok Chin, zakostniałych w swej odwiecznej cywilizacyi, w ciągu lat 30 wyrósł dzielny naród, pokrewny chińczykom, który bez żalu wyrzekł się starych błędów, najrzecz tego wszystkiego co nowe i dobre, co widziano i czego się nauczono od innych narodów. I wcale nie wypadkiem pierwsze kroki Japonii na drodze postępu zaznaczyły się ograniczeniem istniejącego w niej do tej pory absolutyzmu i wprowadzeniem konstytucyjnej formy rządu. Rozbudziło to siły narodu, jego zbiorową myśl twórczą i doprowadziło Japonię do tej wyżyny, na której dziś stanęła pewną stopą.

Japonia otrzymała dzięki temu możność szybkiego i łatwego przyswojenia sobie wszystkich zdobyczy kultury zachodniej, a nadto uprzedziła o wiele te nawet kraje europejskie, które jeszcze tak niedawno uważały ją za kraj ciekawy, ale zbyt słaby, ażeby z nim warto było liczyć się poważnie. Zdolność przyswajania sobie kultury zachodniej, ujawniła się wśród japończyków równocześnie ze zdolnością nauczania innych i szerzenia agitacyi. Wpływ Japonii szerokiem korytem wpłynął do Chin, pomimo, że Japonia nie zajmuje w Chinach uprzywilejowanego stanowiska, nie posiada tam żadnych monopolów i nie dąży w niczem do ograniczenia tam praw innych narodów. Ale Japonia rozbudziła Chiny, rozbudziła w narodzie chińskim poczucie jedności i chęć dorównania japończykom.

To bardzo wiele, albowiem rozbudzenie się uczuć narodowych w Chinach związanem będzie z utratą przez mocarstwa zachodnie tych praw, które nabyły, rozdzierając ten kraj na części.

Chiny odrodzone, szybko podążą naprzód i niebawem tak, jak i Japonia, nakażą liczyć się z sobą i szanować zarówno terytoryum swoje, jako też swoją godność państwową i narodową. I to będzie najważniejszy z wyników wojny rosyjsko-japońskiej.

— Na Węgrzech przesilenie, a raczej walka rządu z narodem trwa w dalszym ciągu. Wielką sensacyę wywarło oświadczenie ministra oświaty narodowej, Lukacsa, wyrażone spółpracownikowi gazety «Egyetertes».

Według słów ministra, istnienie gabinetu Fejerwary zależy od warunków finansowych. W tym wypadku, jeżeli pokojowy wynik, do którego dąży Fdjervary, zostanie osiągnięty, otworzą się trzy wyjścia z dotychczasowego położenia krytycznego: albo król w całości uczyni zadość zjednoczonej opozycyi, albo zrzecze się tronu, albo też rozpocznie absolutne rządy w kraju. W ostatnich dwóch wypadkach naród węgierski naraża się na wielkie niebezpieczeństwo.

Hrabia Tisza oświadczył znów, że w razie utworzenia ministeryum parlamentarnego, partya liberalna przejdzie do opozycyi. Jeżeli jednakże chociaż część zjednoczonej opozycyi ujawni gotowość współdziałania do złagodzenia zatargu pomiędzy parlamentem a królem na drodze wypracowania kompromisu, to partya liberalna przyłączy się do nowej kombinacyi. Sam Tisza pozostanie na uboczu, albowiem nie chce, aby jego osoba przeszkadzała pojednaniu. Prezydent węgierskiej izby izby posłów oświadczył, iż parlament węgierski bezwarunkowo winien się zebrać w dniu 2 października. Jeżeli odroczenie parlamentu rząd przedłuży, to Just, nie zważając na odnośny dekret królewski, zwoła parlament i posiedzenia obu izb zaczną się w oznaczonym wyżej terminie. Już samo odroczenie sesyi parlamentarnej jest bezprawnem i parlament nie powinien był zgodzić się na to. Raz dopuszczona omyłka nie może być powtórzoną.

— Według informacyj wychodzącej w Sofii gazety bulgarskiej „Deń“, rada ministrów w Konstantynopolu wystosowała ostrą notę do mocarstw z powodu zamachu na życie sułtana. W nocie tej odpowiedzialność za zamach W. Porta zwala na Bulgaryę, gdzie jakoby fabrykują się bomby z dynamitu, przywożonego w drodze kontrabandy z Turcyi. Rząd bulgarski zaprotestuje energicznie przeciw podobnemu oskarżeniu.

Rewolucyjne zaś komitety ormiańskie w Turcyi zwróciły się do posłów cudzoziemskich w Konstantynopolu z odezwą, w której wskazują na przygotowywane przez rząd turecki prześladowanie ormian w związku z zamachem na życie sułtana. Ze swej strony komitety grożą terroryzmem na wypadek, jeśli nie zostaną wprowadzone pod kontrolę mocarstw obiecane ormianom reformy.

— Ministeryum Australii południowej podało się do dymisyi wskutek wyrażonego mu «votum» nieufności. Nowy gabinet sformował Preis, przywódca partyi robotniczej.

W ciągu dwóch lat istnienia federacyi australskiej zmieniło się już w niej cztery gabinety ministrów. Minister prezydent Dekin stał na czele rządu federacyjnego w samym początku jego powstania, poczem zamienił go przywódca partyi robotniczej, Watson, którego następcą był Reyd. Należy jednak zaznaczyć, że pomiędzy trzema partyami Australii: robotniczą, frytrederami i protekcyonistami istnieją tak znaczne różnice, jakie mają miejsce pomiędzy partyami politycznemi w Europie.

W młodej federacyi australskiej wszystkie partye są demokratyczne i różnica między niemi zawiera się głównie w stosunku do dwóch zasadniczych kwestyi polityki ekonomicznej protekcyonizmu celnego i dopuszczenia tanich robotników z Azyi do Australii.

Co do pierwszej z tych kwestyj, antagonizm istnieje pomiędzy protekcyonistami i frydrederami; co zaś się dotyczy partyi robotniczej, to jest ona obojętną w kwestyi protekcyonalizmu celnego, stawiając polepszenie bytu robotników w zależności od innych czynników.

Druga kwestya o dopuszczeniu żółtolicych robotników do Australii, różni przedewszystkiem frydrederów i robotników, zbliżając ich do protekcyonistów.

Jednocześnie w poglądach na cały szereg innych kwestyj, zwłaszcza w sferze ustawodawstwa socyalnego, partya robotnicza odbiega od protekcyonistów, zbliżając się do zwolenników swobodnego handlu.

Dzięki temu każda partya w danym momencie może obalić ministeryum, zawarłszy czasowy związek z inną partyą, naturalnie, o ile się to jej uda. W ten sposób protekcyoniści w związku z partyą robotniczą obalili ministeryum Reyda.

Zwycięstwo protekcyonistów wskazuje, że Australia nie życzy sobie zbyt ścisłego związku z Anglią. Australia nie chce federacyi, projektowanej przez Chamberlaina, zazdrośnie broni swej autonomii. Co się zaś dotyczy związku celnego anglo-saskiego, patryoci australijscy nie przywiązują doń wielkiej wagi. Frydreder Reyd ujawnił zbyt niebezpieczne dla autonomii Australii przywiązanie do swych idei wolnego handlu i naruszył ugodę z protekcyonistami. Dlatego też musiał podać się do dymisyi.

S. J.

Kongres syonistów.

—s—

Onegdaj odbyło się zamknięcie VII kongresu syonistów w Bazylei. Ostatnią mowę wygłosił Wolfrohn z Kolonii. Do «wielkiego wydziału wykonawczego» wybrano z Królestwa Polskiego, redaktora Sokołowa, z Cesarstwa 15 członków; do «małego wydziału»: Wolfsohna i Warbburga z Niemiec, Usiszkina i Kohn-Bernsteina z Rosyi, Marmorka z Austryi, Kowena i Greenberga z Anglii. Część ugandzistów powróciła do organizacyi syonistycznej; pozostali usiłują utworzyć oddzielną organizacyę pod przewodnictwem Jasinowskiego z Warszawy i Adolfa Steina. Frakcya zachowawcza t. zw. „wschodnich" syonistów pod przewodnictwem rabina z Lidy w gub. wileńskiej, oświadczyła, że zostaje w organizacyi. Kongres trwał o dzień dłużej z powodu nawału spraw. Odczytano sprawozdanie Banku kolonialnego syonistów, który dał 6,348 funtów szterlingów dochodu w r. z. Dywidenda od akcyi wynosi $2^1/_2\%$ Bardzo burzliwe były rozprawy nad wnioskiem zmiany ustawy Banku w tym duchu, żeby tranzakcye Banku dotykały wyłącznie Palestyny; sprzeciwiali się temu gwałtownie Jasinowski, Zangwill i Stein; zmianę uchwalono. Sprawozdanie z funduszu narodowego wykazuje, że na zeszłym kongresie było w nim 18,668 funtów szter., obecnie zaś 41,997. Z tego najwięcej wpłynęło od syonistów w państwie rosyjskiem, bo około 250,000. Dla dzieci Herzla zebrano 80,000 rb. Kongres uchwalił wypłacać im przez lat 10 po 4,000 koron. Na rzecz biblioteki narodowej w Jerozolimie przeznaczył 4,000 franków rocznie, na szkołę dla dziewcząt w Palestynie po 2,000 fr. Syonistów zorganizowanych, opłacających składkę roczną t. z. „szekel", jest podobno obecnie 137,000.

—:—

ZYGZAKI.

Z końcem zeszłego miesiąca po liniach kolei łódzkiej i obwodowej jeździła komisya «sanitarno choleryczna», w celu dokonania rewizyi na stacyach, czy te mają urządzenia sanitarno-hygieniczne, na wypadek epidemii. Członkowie komisyi, na kilku stacyach oglądali urządzenia ustępowe, lecz nie wiedzieli, co się dzieje poza stacyami na dziedzińcach gospodarczych. Nie poddawali również analizie chemicznej wody ze studzien na stacyach w Karolewie, Chojnach, Widzewie, oraz w innych, gdzie studnie sąsiadują z ustępami, mają zakażoną wodę zaskórną, po której wypiciu najzdrowszy człowiek może zachorować. Nareszcie na stacyi łódzkiej uczestnicy rzeczonej komisyi zerwali w ogródku stacyjnym po kilka pączków kwiecia, wsiedli do wagonów i powrócili do Warszawy, aby napisać protokół, że na wszystkich stacyach panuje idealny porządek.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Ostromira. Jutro św. Stanisława Kostki.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Oddział sanitarny warszawsko-łódzki. J. E. ks. Arcybiskup Popiel otrzymał od zarządzającego oddziałem sanitarnym warszawsko łódzkim św. Wincentego à Paulo, Ksawerego hr. Orłowskiego, telegram, że oddział przenosi się z Charbina do Warszawy, gdzie w dalszym ciągu pielęgnować będzie rannych.

Wyjazd oddziału z Charbina oznaczony jest na dzień 8-y sierpnia, przyjazd do Warszawy spodziewany jest w połowie września.

Język polski na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Dyrektor Łapczyński polecił wydać okólnik, zredagowany w dwóch językach: polskim i rosyjskim, określający ściśle stanowisko, jakie winien zajmować język polski na kolei. Brzmienie tego okólnika jest następujące:

Napisy na wszystkich stacyach z chwilą ogłoszenia powyższego okólnika mają być w dwóch językach polskim i rosyjskim. Co się tyczy wprowadzenia języka polskiego do biurowości, to takowe może nastąpić z chwilą ostatecznej decyzyi, wydanej w tej mierze przez ministeryum komunikacyi.

---

4)

Dr. A. R.

Wrażenia z podróży.

(Dalszy ciąg, patrz nr. 171.)

Pochmurny poranek na stacyi Połtawa. Koło pociągów kręcą się tłumy marynarzy. Coś gryzą, coś spluwają. Gestykulują żywo. Jakichś paru najmłodszych udziela objaśnień zebranym dokoła robotnikom. Ciemne, jak święta ziemia, baby, czerpią przy kotłach wrzątek, podchodząc z kubkami, jakby do jakich źródeł leczniczych.

Usuwamy się od miasta. Zdaleka wygląda na nizkie, rozrzucone w dolinie, na dużej przestrzeni. Dwie białe cerkwie, na dwóch daleko od siebie odsuniętych pagórkach, to jakby jedyne zabudowania wyższe. Naturalnie złudzenie.

Lecimy po przepysznej glebie, po czarnej, bezleśnej równinie. Wsi siedzą rzadko. A ubogie jakieś, a smutne! Bez krzaczka drzewa owocowego, bez chyla-tyla zasobnych zabudowań gospodarskich. Gdzie oni tu inwentarz trzymają, gdzie składają sprzęty, gdzie zboże chowają. A zboża musi tu być moc nieprzebrana, na takiej ziemi.

*

Mówią, że ciekawy jest przejazd z lądu na Krym, po groblach, pomiędzy dwiema tafiami wody. Przejechało się w nocy, nie widziało się nic.

Stacya Dżankoj — już na Krymie. Skład publiczności już zupełnie inny, niż dotąd. Zaczyna się panowanie ludzi czarnych, jakby ich kto lapisem wysmarował. Jedni o wspaniałych rysach klasycznych, drudzy o szerokich skułach i ukośnych oczach. Wszystko to przeważnie w czapach baranich, w pantoflach lub kaloszach, ubrane czarno, niedbale, robi wrażenie czegoś brudnego.

Z nami jedzie turek, zrodzony z ojca tatara i matki polki. Siostry poszły za matką i są katoliczkami, mieszkają w Mitamie; bracia mahometanie. Ojciec ma dużą piekarnię. Oprócz tej „polki nadbałtyckiej", stary ma w Turcyi jeszcze dwie żony. Polka, na życzenie męża, jeździła też parę razy do Turcyi. Ale jak się wszystkie żony razem zjadą, powstaje podobno takie piekło w domu, że ojciec już się raz na zawsze wyrzekł miłego widoku całej rodziny. Nasz towarzysz poddany turecki. Jedzie odsługiwać służbę wojskową.

*

Od Dżankoj na południowy wschód, ku Władysławówce, okolica płaska, bezleśna, pokrajana na drobne posiadłości. Tu i owdzie wioska o niziuchnych, białych chatach, krytych dachówką, czasem słomą, często darniną zieloną. Okólniki koło domostwa - - z kamienia, przypominają ogrodzenia na polach angielskich, Drzewa tu widać wogóle bardzo mało. Gdzie mogą, to zastępują je kamieniem. Pola nieco zieleńsze od naszych, ale różnica niewielka.

Czasami przejeżdżamy koło jeziorka. Brzegi wody nie zarosłe drzewiną, ni trawą, ni sitowiem. Podobno woda słona wygryza wszystko.

Wogóle krajobraz robi wrażenie, jakby wszystko niedawno z pod wody wylazło i jeszcze nawet dobrze nie obeschło. Mówią, że grunta tu nie osobliwe, mało urodzajne.

Od Władysławówki jedziemy po wązkim pasie ziemi, niby po olbrzymim języku. Od południa i północy ukazują się niekiedy brzegi morza. Po drodze spotykamy kopalnie kamienia, który obrabiają w słupki, niby olbrzymie cegły. To z niego tu widać budują wszystko.

Wrzynamy się wreszcie w dolinę, pomiędzy dwa rzędy niewielkich pagórkowatych wyniosłości i stajemy w Kierczu.

*

Dola sprawiła, że w drodze zaznajomiłem się z jednym z kolegów, który właśnie tutaj mieszkał. Od niego zasięgnąłem informacyi w wielu sprawach, dotyczących mojego przyszłego urzędowania, oraz warunków życia w Kierczu. W Kijowie zresztą zaopatrzyłem się w dobry przewodnik po Krymie; wjeżdżałem więc do miasteczka z zupełnym spokojem. Pewnego rodzaju tremy doznaje się tylko wtedy, gdy się przybywa do ogniska dużego, gdzie można wybierać różne sposoby, różne drogi urządzenia pobytu; gdzie różne hotele, różne ceny, różne dzielnice — i człowiek nie wie, co wybierać. Tu sama Opatrzność sprawę ułatwia znakomicie: jest tylko jeden przyzwoity hotel, nie masz zatem nad czem głowy łamać.

A zresztą, czy to ja tutaj przybywam z pierwszej lepszej „prowincyi", nie z miasta ludnego, bogatego, ruchliwego, zaopatrzonego we wszystkie zdobycze nowoczesnej kultury? Ja naprawdę głoszę po całym świecie chwałę Łodzi i o jej brakach ani słówka dotąd z gęby nie puściłem. Przedewszystkiem, trzymając się tej taktyki, będę mógł śmielej krytykować wszystko, co po drodze pod oczy mi się nawinie. Powtóre, przecież ja tu wiecznie siedzieć nie będę, tylko kiedyś znowu do Łodzi powrócę.

Niech-no mi się wtedy zacznie źle powodzić — zaraz huknę: „To tak? To ja was, panie, po całym świecie pod niebiosa wynosiłem, a teraz inni praktykę zabrali, a ja na koszu siedzę? Wybierajcie mnie przynajmniej na jakiego „rajcę" do „samorządu" i to z dobrą pensyą, bo jak nie — to z waszej opinii tylko strzępy się posypią!"

Zresztą czuję, że i tu zawsze mi lepiej będzie, jeśli na mnie patrzeć będą jako na latorośl, oderwaną od pnia dobrego gatunku, niż od pierwszej lepszej hetki-pętelki Więc sztandar Łodzi trzymam wysoko! Niech jeno pan redaktor tego nie wydrukuje, bo temu i owemu mogłoby się w głowie przewrócić: zaczną upadać nasze urządzenia kulturalne, a osobliwie sanitarne i to wtedy właśnie, kiedy ja się tułam i nawet na tem nic nie zarobię.

*

(d. c. n.).

Loterya klasyczna. Rada warszawskiego kantoru Banku państwa dokonała obecnie nowego podziału losów loteryjnych pomiędzy kolektorami na nowe trzechlecie od 1905 do 1909 r. Wobec znacznej liczby kandydatów na kolektorów (2,000 osób), z których wielu czeka na kolektorstwo od lat 10, rada Banku zmuszona była obecnym kolektorom zmniejszyć przyznaną liczbę losów, a kilku kolektorom, których stan materyalny, według zaświadczeń policyi, okazał się pomyślny, odebrać zupełnie losy. Ograniczenia te wywołała i ta okoliczność, że zażądano przyznania losów wdowom po wojskowych, poległych podczas obecnej wojny Dzięki powyższej kombinacyi przyznano kolektorstwo nowym 30 osobom. Według ostatniego spisu liczba urzędowych kolektorów w Warszawie wynosi 178, a w miastach prowincyonalnych 97.

Oprócz kolektorów urzędowych, sprzedażą loteryi trudnią się subkolektorzy, których ogólna liczba wynosi około 1,000 osób. Z pośród instytucyi społecznych posiadają losy: Rady miejskie dobroczynności w Warszawie, Wieluniu, Grójcu, Kaliszu, Kielcach, Łowiczu, Sokołowie, Sieradzu i Turku; Towarzystwa dobroczynności: radomskie i piotrkowskie; rosyjskie Towarzystwa dobroczynności: warszawskie i kieleckie, przytułek dla dzieci w Radomiu i w Iwangrodzie, cerkiewne bractwa religijne w Zamościu, w Chełmie, w Płocku, w Warszawie, Czerwony Krzyż, ochrona Mikołajewska, klasztor prawosławny w Leśnej i komitet opiekuńczy domu pracy w Suwałkach; wreszcie dom schronienia gminy ewangelickiej, kolegium gminy ewangelicko-reformowanej i warszawskie Pogotowie ratunkowe.

Gimnazyum realne kolejowe. W łonie pracowników kolei wiedeńskiej powstała myśl założenia gimnazyum realnego wzamian istniejącej szkoły technicznej.

Dla dopięcia celu pracownicy projektują dobrowolne strącanie pewnego procentu od etatów, resztę zaś dopłacałaby kolej. Inicyatorowie występują ze staraniami o to do swojej władzy.

Nabożeństwo. W niedzielę, dnia 6 sierpnia, o godz. 12½ w południe, odbędzie się nabożeństwo wraz w języku polskim w kościele ewangelickim św. Trójcy, przy Nowym Rynku.

Pod adresem Komisyi sanitarnej. Przy ulicy Widzewskiej № 135, właściciel domu urządził rynsztoki ściekowe w ten sposób, że nie tylko pomyje, ale i wszelkie nieczystości nawet z dołu kloacznego, spływają swobodnie na ulicę. Rynsztoki te okrążają całe podwórze tuż pod oknami lokatorów, zbiegają się one do głównego rynsztoka, przy którym jest urządzona studnia. Dół kloaczny bywa tylko wówczas czyszczony, gdy odpływy z niego do niemożliwości zanieczyszczają powietrze. Stróż tego domu i jeden z lokatorów zajmują mieszkania tuż przy kloacach, od których dół jest przykryty połamanemi deskami; przez otwory wszystkie smrody wydostają się na podwórze i do tych mieszkań. Niema tygodnia, aby w domu tym ktoś nie zachorował na kurcze żołądka.

— W domach przy zbiegu ulic Długiej i Ogrodowej zaprowadzony jest ten zwyczaj, że wszelkie śmieci wrzuca się do dołów kloacznych, a następnie w biały dzień, wraz ze wszystkiemi nieczystościami wybiera się na wozy odkryte i wywozi za miasto. Podczas takich czynności, powietrze jest tak zanieczyszczone, że wszyscy lokatorzy, a jest ich około 400, muszą okna zamykać.

Kanał w Chojnach. Kanał na granicy miasta, który egzystował przy fabryce Stolarowa, został gruntownie przerobiony z odkrytego na kryty, wskutek czego okoliczni mieszkańcy uwolnieni zostali od smrodów, które przez szereg lat byli zmuszeni wciągać w swe piersi.

Nadesłane. Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w miesiącu lipcu r. b. na rzecz tej instytucyi poczynione zostały następujące ofiary od pp.: Prezydenta m. Łodzi 31 fun. kiełbasy i 11 fun. wołowiny, Benklowej 30 garncy mleka, M. Sprzączkowskiego 25 butelek wina, J. Petrykowskiego starych talerzy, Geldnerowej dwa kosze sałaty.

Za powyższe ofiary Komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.“

Dnia 1 sierpnia r. b. znajdowało się w Przytułku 259 osób, a mianowicie: prawosławnych 4 mężczyzn; katolików: 62 mężczyzn i 89 kobiet; ewangelików: 37 mężczyzn i 67 kobiet.

Przewodniczący: M. Sprzączkowski.

Osobiste. Dr. Krukowski powrócił.

Na szpital. Opiekun szpitala św. Aleksandra, p. Karol Eisert, złożył na ręce intendenta tego szpitala p. J, rubli 100, jako ofiarę na ubrania dla chorych.

Ze Zgromadzenia czeladników szewckich. W d. 6 b. m. w gospodzie czeladników szewckich, przy ul. Widzewskiej № 8, o godz. 2-ej po poł. odbędzie się miesięczne posiedzenie.

Ćwiczenia straży. W poniedziałek, dnia 7-go sierpnia, o godz. 6 i pół wieczorem odbędą się ćwiczenia topprników pierwszych czterech oddziałów w domu rekwizytowym III oddziału.

Strachy. W śródmieściu żyją jeszcze ludzie, którzy w XX wieku wierzą w strachy, a dowodem tego popłoch jaki panuje pomiędzy lokatorami domów pod № 7 i 9 przy ulicy Konstantynowskiej oraz 28 przy ulicy Zachodniej.

Od 13 dni jakiś figlarz lub figlarze, gdy się tylko ściemni, nie pozwalają nikomu przejść przez podwórze, gdyż z różnych stron obrzucają idącego kamieniami, cegłami, a nawet dachówką. Nerwowi, a szczególnie kobiety, dowodzą z całą wiarą, że musi to być jakaś pokutująca dusza, której lękają się do tego stopnia, że o zmierzchu, niema siły do wyprowadzenia ich z mieszkań.

Korzystają z tego figlarze i z każdym dniem coraz dłużej bawią się straszeniem naiwnych lokatorów. W dniu dzisiejszym, gdy współpracownik naszego pisma poszedł dowiedzieć się o rzekomych strachach, żona stróża wraz z lokatorami opowiedzieli mu tyle dziwów o tych strachach, z takiem przekonaniem, że pomimo woli, myślał, iż się znajduje chwilowo w domu dla obłąkanych i ma do czynienia z ludźmi pozbawionymi rozumu.

Niebezpieczne zasłabnięcia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby na ulicach zachorowały na kurcz żołądka: na ul. Nowo-Cegielnianej Helena Piotrowska, robotnica fabryczna, lat 24; na ul. Nowomiejskiej Golda Sieradzka, lat 40, handlarka i na ul. Staro-Zarzewskiej Błażej Swider, wyrobnik, lat 42. W powyższych trzech wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy, pozostawiając ich na miejscu.

Upadek z dachu. Dziś, o godz. 9 rano, właściciel domu pod nr. 40 przy ul. Guberoatorskiej L. Leszczyński, postanowił naprawić dach. Zaledwie jednak rozpoczął tę czynność, stracił równowagę i spadł z III piętra na bruk, przyczem poniósł śmierć na miejscu. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził zgon.

Najechanie. Wczoraj o godz. 6 i pół wieczorem, gdy pociąg kolei elektrycznej miejskiej ruszył z Placu Kościelnego, 8 letni Hersz Jakób Sochaczewski, zamieszkały przy ul. Wolborskiej pod nr. 32, zaczepił się na stopniu wagonu dodatkowego, lecz wskutek wstrząśnienia wagonu na krzywej linii stracił równowagę i wpadł pod koła wagonu. Następstwa tego wypadku były bardzo smutne, gdyż Sochaczewski ma pogruchotane obie nogi i poważne uszkodzenia w okolicach pachwin. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, w stanie beznadziejnym odwiózł Sochaczewskiego do szpitala Poznańskich. Współwyznawcy Sochaczewskiego chcieli wymierzyć doraźną karę Pruskiemu, co by go zapewne nie minęło, gdyby nie nadbiegł patrol wojskowy, który stanął w obronie niewinnego maszynisty.

Napad. Wczoraj, o godz. 6 wieczorem, na przechodzącego przez ul. Zgierską obok domu nr. 5, 19-letniego M Lifszelbera, zamieszkałego przy ul. Podrzecznej, napadło 5 żydów i tak go poranili nożami, że lekarz Pogotowia w stanie groźnym odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża, Napastnicy, porzuciwszy swą ofiarę, zdołali zbiedz.

Drobny ogień. Dziś, o godz. 4 rano, II oddział straży ogniowej ochotniczej został zaalarmowany przez firmę Petersilge, lecz gdy oddział miał wyruszyć z koszar, został zawiadomiony, że ogień już ugaszony.

Ogólne osłabienie. Na ul. Konstantynowskiej nr. 58 Władysław Kwiatkowski, robotnik kolejowy, uległ ogólnemu osłabieniu; w takim samym stanie znalazła się na ul. Wschodniej Fajga Frojde, służąca, lat 15. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Kradzież w pociągu. Józefowi Koprowskiemu, zamieszkałemu w Łodzi w przejeździe koleją nadwiślańską pomiędzy stacyami Mrozy—Sielce, skradziono w czasie snu 602 rb. gotówką, paszport i różne papiery.

—:—:—:—

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Wystawa sztuk pięknych. Ze świeżo przybyłych prac na wystawę obrazów, wyróżnić należy obrazy olejne p. Bronisława Wiśniewskiego: „Satyr“, „Nastrój deszczowy“, „Żniwo“ i „Wieczór“. P. Julian Cegliński przysłał akwarele, przypominające drobiazgowością swoją w wykończeniu obrazki z końca XVIII wieku; z nich za najlepsze uważamy: „Doline w Ojcowie“, „Wilcza skała w Ojcowie“, „Werki pod Wilnem“ i „Ulica Senatorska w Kazimierzu“. Płaskorzeźby dłuta młodego artysty, studyującego w Monachium, p. Czaplińskiego, dwie głowy kobiece i jedną męską zwracają uwagę.

Z „Warszawskiego Dniewnika.“

— «Warszawskij Dniewnik» drukuje odezwę inspektora szkół m. Warszawy, następującej treści:

„W nr. 208 «Kuryera Warszawskiego» doniesiono, że pp. B. Bouffał i W. Kless otrzymali pozwolenie na otwarcie w m. Warszawie, szkoły trzyklasowej z klasą wstępną bez praw z wykładowym językiem polskim.

W nr. 209 tejże gazety prostuje się to doniesienie w formie oświadczenia pp. Bouffała i Klessa, że chociaż podali oni prośbę o otwarcie takich szkół w maju r. b., lecz odpowiedzi jeszcze nie otrzymali.

W nr. 210 zaś tejże gazety doniesiono, że p. I. Borkowski otrzymał pozwolenie na otwarcie w m. Warszawie dwuklasowej szkoły elementarnej męskiej, z wykładem w języku polskim.

Uważam za stosowne zakomunikować, że pp. Bouffal i Kless w podaniach swych nawet nie prosili o wprowadzenie wykładów w języku polskim. Jednemu z nich, p. Klessowi, pozwolono otworzyć i utrzymywać w Warszawie, prywatną szkołę trzyklasową z kursem odpowiadającym trzem klasom gimnazyum męskiego, z warunkiem, aby wykład wszystkich przedmiotów za wyjątkiem religii rzymsko katolickiej prowadzonym był w języku rosyjskim.

P. Borkowskiemu zaś pozwolono tymczasowo otworzyć i utrzymywać w m. Warszawie, prywatną dwuklasową szkołę męską z warunkiem, aby wykłady wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii rzymsko katolickiej i rodzinnego języka uczniów, prowadzone były w języku rosyjskim.

P. o. inspektora szkół podp. I w. Orłow.

— W d. 29 z. m., jak donosi korespondent „Warsz. Dniew.,“ z Białegostoku, trzech robotników chrześcian, pod przewodnictwem robotnika żyda, zjawili się, w odległości 6 wiorst od Białegostoku, w majątku Rafałówka p. Kawelina i zażądali od niego pieniędzy. Pertraktował z robotnikami p. N. Kawelin. Przedewszystkiem zażądał od przybyłych zaświadczenia, iż zgłosili się po pieniądze z „upoważnienia organizacyi“. Gdy jeden z robotników wręczył panu K jakiś papier, widocznie proklamacye, ten rzucił ją w twarz zuchwalcom i jednego z nich chwycił za kołnierz. Pozostali poczęli strzelać z rewolwerów, czem zmusili pana K. do puszczenia zatrzymanego robotnika. Robotnicy poczęli uciekać. Zarządzona pogoń konna dopędziła ich niedaleko od folwarku. Zanim się zatrzymali, robotnicy dali do pogoni 12 strzałów, na które włościanie odpowiedzieli też strzałami z dubeltówek.

Robotnicy widząc, że opór byłby daremny, poddali się. Dwóch z nich było ranionych śrutem. Rany nie są niebezpieczne. Przywódca bandy w zamieszaniu zdołał się ukryć. Pod wieczór zaaresztowani dostawieni byli do Białegostoku. Są to ludzie młodzi; dwóch pochodzi z Białegostoku, pięciu z Wasilkowa. Oznajmili oni, że do odwiedzenia pp. Kawelina nakłonił ich kolega, który zbiegł i że tą drogą pragnęli zdobyć środki, niezbędne dla robotników na organizacyę strejków.

W końcu tej opowieści korespondent nadmienia, iż mieszkańcy Białegostoku uginają się pod brzemieniem podatków, nakładanych na nich przez różne organizacye.

We wtorek d. 1 b. m, około godz. 1 w poł., w oczach setki ludzi spacerujących, zabito na ul. Surażskiej wystrzałami z rewolweru stójkowego, Wincentego Barcewicza.

Z WARSZAWY.

— We wtorek otwarty został pod Pruszkowem szpital na potrzeby kolei Warszawsko-wiedeńskiej, wzniesiony kosztem 50,000 rub. i urządzony wewnątrz według najświeższych wymagań i wskazówek szpitalnictwa. W nowym szpitalu kolejowym znaleźć może pomieszczenie 26 chorych w tem 18 chorych chirurgicznie, z pierwszeństwem dla poszwankowanych na służbie, lub przy pracy na linii i w warsztatach i 8 miejsc czyli łóżek, zarezerwowanych będzie dla potrzebujących obserwacyi lekarskiej. Nowo otworzony szpital kolei wiedeńskiej pozostawać będzie pod nadzorem lekarza miejscowego, d-ra Józefa Idzikowskiego; pomoc zaś chorym, w razie potrzeby, nieść będą także lekarze kolejowi danej specyalności, należący do służby zdrowia.

Dawne rady miejskie.

II.

Dawne magistraty polskie miały na celu zaspokajać wszelkie, duchowe i materyalne potrzeby mieszczan, jakoż były powikłanym splotem władzy prawodawczej, doradczej i sądowej, skarbowej i policyjnej. Takie zadanie mogły spełniać, i spełniały, dopóki mur odgradzał miasto ode wsi, a szlachta odpychała od siebie mieszczanina. Nowym potrzebom ekonomicznym i nowym wyobrażeniom społecznym magistraty polskie, bez gruntownego przekształcenia, jużby sprostać nie mogły. Tem mniej mogły im odpowiedzieć czysto urzędnicze, obce przytem dla kraju magistraty pruskie.

Zamiast nich ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z 1807 roku zaprowadziła całkiem nowe zarządy miejskie, bezpośrednim zadaniom swoim poświęcone, a przeto całkiem od sądownictwa odrębne. Zarazem przywrócono, acz niezupełnie, obieralność urzędów.

Ustawa ta orzekła, iż każde miasto mieć będzie radę municypalną, złożoną z 30 tu członków, gdzie jest więcej niż 5.000 mieszkańców, z 20-tu—gdzie jest więcej niż 2.500 mieszkańców i z 10-iu—gdzie jest 2,500 mieszkańców lub mniej. Członków rad municypalnych mianuje król z podwójnej liczby kandydatów, wybranych przez zgromadzenia gminne. Prezesa swojego rada sama wybiera i mianuje. Co dwa lata połowa członków rady podlega nowym wyborom. (Dziennik praw Ks. W., tom I, str. XXXV i n.).

Atrybucye rad municypalnych dekret królewski 1809 r. tak określił: Rada municypalna układa etat dochodów i wydatków miasta, projektuje podatki miejskie, czyni rozkład użytków z własności miasta, wypowiada opinię, jak administracyę miejscową poprawić, składa radzie powiatowej wnioski pod względem udziału miasta w ponoszeniu nałożonych na powiat ciężarów publicznych, sprawdza rachunki prezydenta miasta z użycia funduszów miejskich, dopełnia rozkładu podatków na poszczególnych mieszkańców, uchwala potrzebne roboty na utrzymanie własności miejskiej, na zaprowadzenie i utrzymanie dróg, ulic, bruków, ogrodzeń, mostów, studni, brzegów nadrzecznych, porządków ogniowych, szkółek publicznych, domów miejskich itd., występuje do władzy wyższej o zamianę lub sprzedaż własności miejskiej, tudzież, w razie dostrzeżonych uchybień, zanosi skargi na postępowanie prezydenta miasta. Decydowanie spraw wymaga obecności przynajmniej trzeciej części ogółu radców. Dz. Pr. Ks. W., I, 190).

Sprawozdanie administracyi miejscowej, z mocy konstytucyi, należy do prezydenta, mianowanego przez króla bez uprzedniego podawania mu kandydatów. Prezydent miasta pozostaje pod bezpośrednim kierownictwem prefekta departamentu i jest obowiązany: ogłaszać i rozsyłać rozkazy rządu, strzedz mienia miejskiego, wypłacać kwoty, etatem objęte, kierować robotami, przez radę municypalną uchwalonemi, mieć dozór nad zakładami użyteczności publicznej, czuwać nad własnością publiczną, oraz pomagać do sprawiedliwego rozkładu i prędkiego poboru ciężarów publicznych.

W wyłuszczony tu sposób urządzono municypalność tylko w Warszawie, Poznaniu, Toruniu i Kaliszu, jako miastach najludniejszych, składających osobne zgromadzenia gminne, czyli okręgi wyborcze. Dodano przytem do pomocy prezydentom tamecznym kilku ławników, mianowanych z zarządu przez ministra spraw wewnętrznych.

Po innych, srodze podupadłych miastach i miasteczkach zaprowadzono, aż do nadejścia lepszych czasów, nieco uproszczone zarządy, przyczem jednak przestrzegano ściśle zasady samorządu. „Rady miejskie—opiewa dekret 1809 roku—mianowane będą od prefekta z listy kandydatów, przedstawionych przez miasto za wspólnem naradzeniem się gospodarzy, w mieście osiadłych. Ile tylko będzie można, przynajmniej radcy miejscy mają być wybierani z pomiędzy obywateli, czytać i pisać umiejących". Tym „radnym miejskim» służyły zresztą takie same atrybucye, jak radom municypalnym; nazywały się tylko skromniej, bo po polsku. Podobnież naczelnik administracyi tamecznej pozostał przy staroświeckim tytule burmistrza.

Należy z kolei powiedzieć, kto wybierał rady municypalne i kto mógł być do nich wybrany. Szlachta miała swoje sejmiki powiatowe, na których obierała posłów na sejm Księstwa, członków rad departamentowych i powiatowych, tudzież sędziów pokoju. Nieszlachta zaś miała zgromadzenia gminne, na których obierała deputowanych na sejm i członków rad municypalnych.

Owóż w tych zgromadzeniach gminnych, na mocy konstytucyi, mieli prawo uczestniczyć: każdy obywatel-właściciel nieszlachcic, każdy rękodzielnik i przełożony nad czeladzią warsztatową, każdy kupiec mający własny swój zapas w sklepie lub składzie wartości 10,000 złp., wszyscy plebani i wikaryusze, każdy artysta i obywatel, znany z talentu, nauki lub z zasług dla handlu albo kunsztów, każdy podoficer i żołnierz, który otrzymał uwolnienie od służby skutkiem ran lub odbycia kilku kampanii, a niemniej pozostający w służbie czynnej, o ile otrzymał oznakę honorową, wreszcie oficerowie wszelkiego stopnia. Niemający skończonych lat 21, ograniczeni w prawach cywilnych, oraz oficerowie i żołnierze załogi miejscowej nie mogli głosować w zgromadzeniach.

Kto może być wybranym, konstytucya nie wymienia, upoważniając tem samem do mniemania, iż każdy wyborca ma po temu prawo. Uzupełniając atoli konstytucyę, rada stanu 1808 roku orzekła: „Nikt nie może być obrany, kto nie używa praw obywatela Księstwa Warszawskiego i kto nie umie czytać i pisać w języku narodowym. Nie mogą być obrani obywatele, użyci do innych urzędów, które stałe i ciągłe za sobą pociągają obowiązki, a w szczególności urzędnicy sądowi, administracyjni, skarbowi, policyjni, wojskowi wszelkiego stopnia, w czynnej zostający służbie, księża stali miejscowi, mający obowiązki, jako plebani i wikaryusze.»

Rada stanu określiła również, kogo uważać za obywateli, a kogo tylko za mieszkańców Księstwa i do tych ostatnich zaliczyła starozakonnych, jako odróżniających się i odosabniających od ogółu ludności, a zwłaszcza, jako uchylających się od służby wojskowej, zamiast której składali dobrowolną daninę roczną.

Starozakonni wiec w zgromadzeniach gminnych udziału nie brali i dlatego to rządowi Księstwa z taką trudnością przychodziło tworzenie rad miejskich po małych miasteczkach.

Miały tedy miasta Księstwa Warszawskiego samorząd, wprawdzie nie tak szeroki jak za czasów Rzeczypospolitej, bo z przydanymi urzędnikami koronnymi, ale dzięki orzeczeniu konstytucyi «Wszyscy obywatele są równi przed obliczem prawa,» był to samorząd nowożytny, bez średniowiecznych różnic stanowych i religijnych, a przytem, dzięki kodeksowi Napoleona, zabezpieczony od zamachów, jakich się na prawa mieszczan dawniej dopuszczano.

---

3)

Conan Doyle.

WYKRYTA PUŁAPKA.

(Tłómaczenie z angielskiego).

(Dalszy ciąg — patrz №. 171).

Przy śledztwie w Norwood wyszły na jaw ponure szczegóły. Prócz znaków walki w sypialni nieszczęśliwego znaleziono poszlaki, które pozwalają przypuszczać, że przez otwarte drzwi balkonu wyrzucono jakiś wielki przedmiot w kierunku stosu drzewa, wreszcie nie ulega wątpliwości, iż oprócz popiołów drzewnych, można rozróżnić zwęglone szczątki ciała. Według zdania policyi popełniono jedną z najsensacyjniejszych zbrodni. Ofiara została zamordowaną we własnej sypialni a zwłoki wyrzucono na stos drzewa, który podpalono później celem ukrycia wszelkich śladów morderstwa. Śledztwo powierzono doświadczonym rękom inspektora Lestrade, ze Scotland Yard, który idzie szlakami zbrodniarza z wrodzoną sobie energią i bystrością".

Sherlock Holmes słuchał tego dziwnego sprawozdania z zamkniętemi oczyma, zetknąwszy końce palców.

— Sprawa ta ma niewątpliwie kilka punktów interesujących — rzekł w końcu. Przedewszystkiem, czy wolno pana zapytać, panie Mc Farlane, jak się to dzieje, że pan dotąd jeszcze na wolności, gdy dość jest powodów, któreby usprawiedliwiały pańskie zaaresztowanie?

— Ja mieszkam w willi Torington, w Blackhe z rodzicami, panie Holmes; poprzedniego wieczoru jednakże, zatrzymany do późnej godziny przez pana Oldacre, przespałem noc w hotelu w Nordwood i stamtąd wprost udałem się do biura. Nie wiedziałem o niczem, dopóki w pociągu nie przeczytałem tego, coś pan słyszał przed chwilą. Odrazu pojąłem straszne niebezpieczeństwo, jakie mi grozi i przybiegłem tutaj, aby oddać sprawę w pańskie ręce. Nie wątpię, że do tej pory już byłbym aresztowany albo w City, w mojem biurze, albo w domu rodziców. Człowiek jakiś śledził mnie od stacyi London Bridge i przekonany jestem.. O! Boże, co to?

Był to ostry dźwięk dzwonka, a zaraz potem ciężkie kroki na schodach. W chwilę później nasz stary przyjaciel, Lestrade ukazał się we drzwiach. Za plecami jego dostrzegłem dwóch policyantów w uniformach.

— Panie Janie Hektorze Mc Farlane — rzekł Lestrade.

Nasz nieszczęśliwy klient podniósł się śmiertelnie blady.

— Aresztuję pana za rozmyślne morderstwo Jonasa Oldacre z Lower Norwood.

Mc Farlane zwrócił się do nas z rozpaczliwym giestem i padł na krzesło, jak człowiek zmiażdżony.

— Chwilkę jeszcze, Lestrade — rzekł Holmes.—Pół godziny wcześniej czy później niewiele znaczy, a ten pan właśnie dawał nam sprawozdanie z tej niewymownie zajmującej sprawy, które jego może się w znacznej mierze przyczynić do wyświetlenia prawdy.

— Sądzę, że niema żadnej trudności w wyświetleniu jej—rzekł ponuro Lestrade.

— Pomimo to, jeśli pozwolisz, wysłuchałbym chętnie jego opowiadania.

— Oczywiście, panie Holmes, trudno odmówić panu, skoro dawniej zdarzyło się raz czy dwa, że byłeś nam pomocnym—rzekł Lestrade.— Jednakże pozostać muszę z moim więźniem, i ostrzegam go, że cokolwiek powie teraz, będzie zapisane do protokółu i może świadczyć przeciwko niemu.

— Niczego więcej nie pragnę — rzekł nasz klient. — Jedynem mojem życzeniem jest, abyś pan wysłuchał i rozpoznał absolutną prawdę.

Lestrade spojrzał na zegarek.

— Daję panu pół godziny czasu—rzekł.

— Przedewszystkiem muszę objaśnić panów rzekł Mc Farlane — że nie znałem wcale pana Jonasa Oldacre. Nazwisko jego nie było mi obce, gdyż przed laty znali go moi rodzice, jednakże te stosunki ustały. Byłem przeto mocno zdziwiony, gdy wczoraj o godzinie trzeciej po południu zjawił się w biurze mojem w City. Lecz gdym się dowiedział o celu jego odwiedzin, zdumienie moje nie miało granic. W ręku trzymał on kilka ćwiartek papieru, wyrwanych z książeczki notatkowej i zapisanych niewyraźnem pismem; położył mi je na biurku — oto są one.

— To jest mój testament, panie Mc Farlane—odezwał się.—Chciałbym, abyś to ułożył sam w urzędową formę, a ja poczekam tymczasem.

Zabrałem się do przepisywania tych luźnych kartek, gdzie wyczytałem, że z wyjątkiem drobnych legatów cały swój majątek mnie przeznacza! Był to dziwny jegomość, a gdym spojrzał na niego, widziałem, że przypatruje mi się z zabawnym wyrazem twarzy. Zaledwie mogłem wierzyć zmysłom moim, czytając tekst testamentu; ale on mi wytłómaczył, że jest starym kawalerem, krewnych bliskich nie posiada, że znał w młodości moich rodziców, że o mnie słyszał zawsze, jako o młodzieńcu zasługującym na wszelkie względy i pewien jest, że pieniądze jego przejdą w godne ręce. Oczywiście mogłem tylko wyjąkać kilka słów podziękowania. Testament został tymczasem napisany i podpisany, a jako świadek położył swój podpis mój pomocnik.

(d. c. n.).

Jaki bywał skład zarządu miejskiego w tym okresie, widzimy na municypalności m. Warszawy. Składali ją w roku 1811: I Władza administracyjna. Prezydent municypalny: Stanisław Węgrzecki; ławnicy: Kriegier, Plath, Borakowski i Lange. II. Rada municypalna. Prezes rady: Walenty Szlezyger; radcy municypalni: Hangel, Rdzanowski, Pawłowski, Woyehert, Łuczyński, Smoczyński, Raczkowski, Kiewłowicz, Marx, Meyzner, Kyjak, Bobe, Roesler, Kurtz, Karoli, Grynniewicz, Pięczkowski, Wołowski, Kazimirrs, Jeppige, Maciejowski, Münich, Plath, Ritter, Koehler; z Pragi: Grabowski, Papiski i Wilkoszewski. Nowe zarządy miejskie niewiele przecież zdziałać mogły; wojny 1809 i 1812 roku, ustawiczne werbunki i rekwizycye nie pozwoliły w czasie krótkiego bytu Księstwa podnieść się miastom z upadku. A tymczasem nastała zmiana.

Przemysł polski w Finlandyi.

—s—

Sprawie tej «Goniec» warszawski poświęca następujący artykuł:

Sprawa przemysłu, zwłaszcza z powodu ostatnich jego przesileń, powinna bardziej, niż kiedykolwiek zajmować opinię społeczeństwa polskiego. Zabieganie i informowanie o naszych rynkach zbytu winno być też jednym z obowiązków racyonalnie rozumianych zadań publicystyki w szerokiem znaczeniu. Działy ekonomiczne powinny zajmować zaszczytne stanowiska w prasie polskiej, która od lat wielu reprezentuje już naród nietylko rolniczy, ale przemysłowy w całem znaczeniu tego słowa. Przybywszy na ziemię fińską, zamiast opisywać wdzięki «nadobnych» finek i urządzeń restauracyjnych, postanowiłem więc przeprowadzić polską ankietę przemysłową, sądząc iż w ten sposób lepiej przyczynię się sprawie krajowej.

Wywiady swoje rozpoczynam od p. K. Nystedt'a, przedstawiciela fabryki Żyrardowskiej.

— Firmę żyrardowską — mówi mi p. N. — reprezentuję w Helsingforsie dopiero trzy lata, ale przyznać muszę, iż zbyt płócien polskich zwiększa się ustawicznie. W pierwszem półroczu sprzedałem towaru w Finlandyi za 8,000 rb., obecnie zaś zbyt sięga 25.000 rb. i to za pośrednictwem tylko mojej reprezentacyi, nadto płótnami żyrardowskiemi handlują tatarzy, roznoszący towar po całym kraju. Obecnie zbyt towarów żyrardowskich śmiało liczyć można na jakieś 50 tys. rb. rocznie.

— Czy towar polski cieszy się dobrą marką w Finlandyi?

— Jak pan widzi, na szyldzie specyalnie mam zaznaczone «polska fabryka żyrardowska.» Wielu kupuje dlatego tylko u mnie, iż mam płótno polskie. Przemawiają tu podwójne względy, raz, iż towar jest istotnie wyborny, choć nie nader tani, powtóre, iż społeczeństwo polskie cieszy się dużemi w Finlandyi sympatyami. Nieraz przychodzi do mnie nabywca i na wstępie zapytuje, czy to aby towar naprawdę polski. Mamy u nas i własne swoje fabryki lniane, a jednak płótno żyrardowskie wzrasta w popycie.

— Pozwoli pan zapytać, jakie jeszcze towary polskie znajdują zbyt w Finlandyi?

— Do nas przychodzi z Królestwa wyrobów dość wiele i to z najrozmaitszych gałęzi. Można śmiało powiedzieć, iż importujemy od was conajmniej za pół miliona rubli rocznie, a może nawet znacznie więcej. Nadewszystko przychodzi tu bardzo wiele wyrobów bawełnianych, galanteryi, obuwia, cukru. Tak... z pewnością z górą pół miliona...

Od p. Neystedt'a udaję się do składu obuwia p. Löstroma.

— Mówiono mi, iż pan sprowadza obuwie polskie z Warszawy?

— Dawniej sprowadzałem — objaśnia mnie p. L.— ale od pięciu lat trzymam towar jedynie wiedeński, francuski i amerykański.

— Wolno zapytać o przyczynę zerwania stosunków handlowych z Warszawą?

— Zaczęto obuwie wyrabiać coraz gorsze i coraz droższe. Publiczność się skarżyła, więc musiałem wynaleźć inne źródła zagraniczne. U nas w Finlandyi większość obuwia sprowadza się z zagranicy. Ale niedaleko stąd p. Lindroos ma skład obuwia warszawskiego. Z chęcią udzieli panu informacyi.

Pana Lindroosa w sklepie nie zastałem, sprzedająca objaśnia mnie jednak, iż skład ich istotnie posiada obuwie warszawskie, którego kupują z górą za tysiąc rubli rocznie. Firmy warszawskiej nie umiano mi wskazać, gdyż markę swoją nakłada pośrednik petersburski. Z obuwia odbiorcy są zadowoleni.

Zakończywszy sprawę z importem butów, wstępuję do p. Otto, konsula austryackiego w Helsingforsie, a zarazem właściciela hurtowego składu sukna na Finlandyę.

— Jako konsul austryacki—mówi p. O. — muszę nadewszystko dbać o interesy przemysłu swojego państwa. Z chęcią jednak udzielę panu informacyi i o handlu polskim. Dawniej przychodziło do nas bardzo wiele wyrobów wełnianych z Tomaszowa, Łodzi, Białegostoku, Kalisza, ostatnio jednak nie wiem czy jeden metr sukna tego sprzedaje się w Finlandyi. Pewną konkurencyę wytworzyły tu z jednej strony wyroby miejscowe bardzo dobre i niedrogie, zaś z drugiej — rynek tutejszy zagarnęły firmy niemieckie i angielskie.

Sposób prowadzenia handlu w Królestwie nie nadaje się dla solidnej, punktualnej Finlandyi. Tu trzeba niezwykłej akuratności w dostawach, stałego zabiegania o rynek i nielekceważenia odbiorcy. Tak, jak prowadzą interesy w Królestwie, można handlować z Tobolskiem lub Irkuckiem, ale nie z Finlandyą. Zresztą w Królestwie nie dbano o ten rynek. Przychodziły złe czasy — naraz zjawia się w Helsingforsie 24 kupców z Łodzi i jeden przez drugiego licytują się nawzajem «in minus». Niech jednak nastaną lepsze czasy, ani dbają o Finlandyę i jadą do Irkucka. Takiego prowadzenia interesu finlandczyk nie zniesie i dlatego towar wełniany polski został zupełnie zdystansowany przez zagranicę.

Pod wrażeniem nie miłych, ale prawdziwych słów konsula austryackiego, po informacye zwracam się jeszcze do firmy agencyjnej p. N. W. Laxa.

— Reprezentuję głównie gałęź bawełnianą—wyjaśnia mi p. L. Z fabryk polskich jestem przedstawicielem K. Szeiblera z Łodzi. Można powiedzieć, iż rocznie sprzedaję towaru łódzkiego za 50 tys. rub. Wyroby te niewątpliwie są bardzo dobre i cieszą się powodzeniem w Finlandyi, ale są drogie i z fabrykantami petersburskimi mam nader ciężką konkurencyę, którzy towar sprzedają znacznie taniej, choć nie można powiedzieć, aby mieli źle produkować.

— Prócz firmy Szeiblera niewątpliwie i inne fabryki z Królestwa mają tu swoich odbiorców?

— Rozumie się. Handel prowadzimy z polakami nader znaczny. Przy braku statystyki nie sposób podać ścisłych danych, ale pół miliona z pewnością przekraczamy. Przemysłowcy w Królestwie winniby jednak zawczasu wziąć pod uwagę fakt, iż w Finlandyi szybko wzrasta przemysł własny, miejscowy i że rynek już się zwęził, a zmniejszać się nadal będzie z każdym niemal rokiem.

Warunki wytwórcze Finlandya ma znacznie pomyślniejsze niż Królestwo. Sam fakt, iż za przywożone surowce cła się u nas prawie nie płaci, jest motywem prawie decydującym o skuteczności konkurencyi fabryk miejscowych z wyrobami przywożonemi z poza kraju. Istnieją jednak gałęzie produkcyi, które współzawodnictwu naszemu nie podlegają, do tych należy cukier, którego wiele się przywozi z Królestwa, a zwłaszcza zaś z kijowskiego. Handel nasz z polakami jest zresztą prawie że wymienny, bo Finlandya dostarcza Królestwu wiele papieru i wyrobów kamiennych.

Warto jednak zauważyć, iż pomiędzy handlem polskim a pruskim istnieją olbrzymie różnice. Podczas, kiedy tu prowadzi się rzeczy planowo i z pewną stałą organizacyą, handel polski ma wszelkie cechy dorywczości. Już choćby fakt braku zorganizowanego eksportu obuwia jest dowodem zbyt małej zabiegliwości nietylko naszych wytwórców, ale i samego społeczeństwa, które powinnoby rozwinąć więcej inicyatywy i troski o swój dobrobyt materyalny. A tyle rąk pozostaje w kraju bez pracy!

Broszura hr. Korwin-Milewskiego.

„Petersburs. Wiedom.“ donoszą:

„Znany wielki właściciel ziemski kraju północno-zachodniego, Hipolit hr. Korwin-Milewski, wydał niedawno w Paryżu i Wilnie, po francusku i po rosyjsku broszurę, poświęconą sprawom wewnętrznym Rosyi, a zatytułowaną „Kryzys wewnętrzny w Rosyi i reprezentacya ludowa“ (Paris, Lemerre, Wilno—u Zawadzkiego, str. 75)

„W książce tej hr. Milewski występuje, jako gorący patryota polski, lecz patryota polski, rozumiejący doskonale rosyjskie interesy państwowe i posiadający pełną świadomość, dotyczącą zagadnień bieżących naszej polityki wewnętrznej.

„Z przekonań sympatyi oraz, widocznie, tradycyi autor jest ścisłym monarchistą. Względem prawodawczej reprezentacyi ludowej Rosyi zajmuje stanowisko wysoce sceptyczne. Jednocześnie wypowiada się jako gorący zwolennik możliwie najszerszych reform wewnętrznych, nadawanych z wysokości Tronu. Dobro Rosyi współczesnej upatruje hr. Milewski nie w parlamentaryzmie zachodnio-europejskim, lecz w Monarchii nieograniczonej a praworzędnej, z ministeryum solidarnem, którego wszyscy członkowie byliby złączeni jednością przekonań i poglądów. Dla wszystkich obcoplemieńców żąda autor zupełnego równouprawnienia oraz uszanowania ich interesów narodowo-kulturalnych. Biurokracyę traktuje sarkastycznie, zarzucając jej egoistyczny sposób postępowania. Przyczynę wszystkich teraźniejszych zawikłań wewnętrznych widzi hr. Milewski przedewszystkiem w głębokim upadku ekonomicznym wielomilionowej ludności Rosyi, któremu mogłyby zapobiedz tylko szerokie i racyonalne reformy społeczno-gospodarcze.

„Na ogół należy hr. Korwin Milewskiego zaliczyć do tak zwanych „oświeconych konserwatystów“. Poglądy jego pod wielu względami można uważać za typowe, gdyż bardzo często dają się spotykać wśród szlachty nietylko kraju zachodniego, lecz także sąsiedniej Galicyi wschodniej (?!), t. z. Podola galicyjskiego.

„Przypominamy, że właśnie hr. Milewski otrzymał koncesyę na wydawanie w Wilnie w języku polskim pisma codziennego p. t. «Kuryer Litewski.»

Podróże dawniej a dziś.

—∞—

Lipiec i sierpień — to główne miesiące wycieczek „dla przyjemności“. Podejmują je wszyscy, a przynajmniej prawie wszyscy. Komu środki nie pozwalają na wyjazd w dalsze okolice, w kraje cudzoziemskie gdzie umysł, oderwany od spraw codziennego żywota, znajduje wypoczynek, a równocześnie, obserwując obce strony i zwyczaje, rozszerza horyzont widzenia, ten bodaj za miasto się wybiera, aby odetchnąć świeżem powietrzem i oderwać się od jednostajnego widoku ulic i domów.

Nie ulega wątpliwości, że nowoczesne systemy komunikacyi rozwinęły znacznie popęd do podróżowania. Przed dwustu laty uważanoby za „niespełna zmysłów“ człowieka, któryby znajomych swoich zawiadomił niespodziewanie, iż za kilka dni wybiera się w podróż do miejsca o setki mil odległego. Dziś jest to rzecz zwyczajna i łatwa, dzięki rozgałęzionym wszędzie kolejom.

Nie trzeba jednak przypuszczać, że tylko kolejom zawdzięczamy ów popęd, będący bezwątpienia objawem wyższego poziomu potrzeb kulturalnych. Chęć podróżowania, przenoszenia z miejsca na miejsce, ulega, jak wszystko na świecie, znacznym zmianom — „wchodzi w modę“ — jak się mówi niekiedy—lub zanika zupełnie. Starożytni rzymianie, w okresie najwyższego swego rozkwitu cywilizacyjnego, nie znali kolei, nie przeczuwali nawet ich późniejszego istnienia, a jednak wycieczki i podróże były wśród nich tak rozpowszechnionemi i uważane za tak samo potrzebę życiową, jak to widzimy w czasach nam współczesnych. Po upadku jednak państwa rzymskiego podróże „wyszły z mody“. W wiekach średnich wybierał się w dalszą drogę tylko ten, kto do tego zmuszony był potrzebą, koniecznością, a i w takim razie czynił to z wielką niechęcią. Dłuższe podróże wy-

jątkowych jednostek zapisywano na kartach kronik, jako wypadki nadzwyczajne.

Dopiero w okresie odrodzenia znów zaczęła wracać moda podróżowania, a wprowadzili ją głównie kupcy i artyści, którzy odbywali wycieczki po obcych krajach, a opisami swemi budzili zaciekawienie wśród szerzych sfer.

W końcu XVIII wieku popęd do zwiedzania obcych stron zaczyna się rozpowszechniać, ale jeszcze w XIX wieku niektórzy pisarze i moraliści, wzorowani na ideałach lat ubiegłych, chwalili „ciszę i spokój" czterech ścian swego mieszkania i występowali przeciw „podróżomanii". I u nas nie brak było takich. Głos ich przebrzmiał zupełnie.

Dzisiejsze czasy w zakresie podróżowania porównać się dają tylko ze starorzymskiemi. Dawniej jednak odbywało się to inaczej, niż obecnie. Wozem przejeżdżano przeciętnie milę na godzinę; rzymianie liczyli pięć mil, co mniej więcej odpowiada naszej jednej mili. Pojęcie odległości zmieniło się, nazwa tylko pozostała. Bogaci i mocarze, dzięki uprzednio przygotowanym koniom znacznie szybciej jeździli; cezar przebył drogę z Rzymu do Rodanu w tydzień, co w owych czasach podziw budziło. Kuryer, wiozący do Rzymu wiadomość o śmierci Maksymina, zamordowanego w Akwilei, przebiegał 140 mil rzymskich (28 naszych mil) dziennie. Był to „rekord" na owe czasy najwyższy.

Inaczej też wówczas podróżowano. Powozy urządzone były z taką wygodą, że o tem zaledwie dziś pojęcie mieć możemy. Pod tym względem najwykwintniejsze wagony nowoczesne nie mogą iść w porównanie. Jadącemu, w miarę jego środków i stanowiska, towarzyszyła służba liczna. Neron miał przeszło tysiąc powozów w swym orszaku podróżnym. Głównym celem wycieczek w owych czasach były pamiątkowe miejsca historyczne i muzea. Bogaty a „szanujący się" rzymianin musiał bodaj raz w życiu zwiedzić Grecyę, Azyę Mniejszą i Egipt.

Jak dziś tak i wówczas istniały ulubione „szlaki", któremi posuwały się tłumy podróżnych. Wycieczka taka była bardziej utrudniająca, ale chyba większą niosła przyjemność i korzyść dla umysłu, aniżeli podróże dzisiejsze.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 3 sierpnia. Dzisiaj pod przewodnictwem wiceministra skarbu Timirazjewa rozpoczęły się posiedzenia rady w sprawie przesilenia naftowego. Prezes umieścił w programie rady wyjaśnienie wielkości przesilenia, przyczyny i sposoby usunięcia tegoż. Jako środki ogólne zaprojektowano nowe licytacye na tereny naftowe, zastąpienie opłat w gotówce na opłaty w naturze, celem bezpośredniego zmniejszenia opału naftowego, zastąpienie go na kolejach przez węgiel kamienny i usunięcie utrudnień przy przewozie węgla.

Petersburg, 3 sierpnia. Podsekretarza stanu rady państwa, Garina, mianowano dyrektorem departamentu policyi.

Tyflis, 3 sierpnia. Zaczęły się posiedzenia osobnej komisyi, zorganizowanej przez kuratora okręgu naukowego, złożonej z nauczycieli gruzinów, ormian i muzułmanów, dla opracowania planu szkolnego szkół jednoklasowych. Komisyi tej polecono stosować się do potrzeb ludności. Wykład odbywać się będzie wyłącznie w języku ojczystym uczniów. Język rosyjski będzie traktowany jako przedmiot oddzielny. Dla powiększenia komisyi, uznano za potrzebne zaprasząć do udziału w jej pracach miejscowych działaczy społecznych i pedagogów. Na zjeździe pedagogów i zjeździe mołokanów we wsi Woronconwskiej, przedstawiciele misyi prawosławnej będą nieobecni.

Odesa, 3 sierpnia. Celem sprowadzania do Odesy ładunków zbożowych, eksportowanych z okręgów naddunajskiego nad Prutem, z Braiłowa i Galaca, żegluga dunajska organizuje prawidłowe kursy parostatkowe między Reni a Odesą. Ustanawia się Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych załóg okrętowych na morzach Czarnem i Azowskiem.

Mińsk, 3 sierpnia. Silny grad w powiecie rzeczyckim zniszczył zboża na przestrzeni 4,000 dziesięcin.

Niższy Nowogród, 3 sierpnia. Administracya zakładów sormowskich postanowiła z d. 14 sierpnia czasowo zamknąć fabrykę i robotników rozpuścić.

Morszańsk, 3 sierpnia. Otwarto nadzwyczajne zebranie ziemskie. Burze, które trwały przez trzy dni, zniszczyły sady owocowe.

Kazań, 3 sierpnia. Gubernialny urząd ziemski został zawiadomiony, że zakup żywności dla wojska z pieniędzy ministeryum skarbu nie będzie dokonany. Zarządy ziemskie, które pragną pośredniczyć w sprzedaży zboża dla intendentury przez rolników, powinny zwracać się do władzy wojskowej.

Jałta, 3 sierpnia. Akt oskarżenia w sprawie pogromu zatwierdzony został przez izbę sądową. Podsądnych jest 36, świadków ze strony oskarżenia 373; ze strony podsądnych więcej.

Nowy Jork, 3 sierpnia, Podczas podróży morskiej minister Witte był zamknięty w sobie, tylko korespondentowi «Associated Press» powiedział, co następuje:

W Europie i w Ameryce nietylko mało znają Rosyę i jej zdolność obronną, ale również mylą się w ocenianiu rezultatów wojny. Klęski rosyjskie nie oznaczają uronienia potęgi państwa, nie oznaczają, że Rosya stała się «une quantité négligeable». Japonia osiągnęła o tyle przewagę, że Rosya zmuszona jest widzieć w niej groźnego przeciwnika. Japończycy nie osiągnęli jednak przypisywanych im rezultatów. Musieliby oni posunąć się cztery razy dalej, aby dosięgnąć istotnego terytoryum rosyjskiego. W takim dopiero wypadku mieliby prawo dyktować warunki pokoju.

Wewnętrzne przejścia nie mogą oddziałać na zewnętrzną politykę Rosyi, a tem mniej na przedłużenie albo skrócenie wojny. Ogromna większość narodu rosyjskiego nie przywiązuje do wojny tego znaczenia, które jej przypisują w Europie i Ameryce. Na wojnę w Rosyi zapatrują się, jako na bardzo daleką, kolonialną akcyę, ale cały naród rosyjski powstałby, jak jeden mąż, w dniu, w którymby przejrzał, że chodzi tu o walkę, mogącą zagrozić bezpieczeństwu ojczyzny.

Witte oświadczył dalej, że jest stronnikiem pokoju i jako rosyanin i jako człowiek. Cała działalność jego skierowana była zawsze ku zapobieżeniu wojny. Japonia powinna zgodnie pojąć, że Rosya pragnie pokoju, ale go nie potrzebuje. Rosya nie przyjmie warunków, któreby z punktu widzenia zagranicznego ubliżały jej godności.

Petersburg, 3 sierpnia. Najpoddańszy telegram generała Liniewicza z dnia 2 sierpnia zaznacza, że w Korei w dniu 25 lipca o godz. 6 wieczorem, oddział rosyjski odparł oddział japończyków, atakujących przełęcz Paksaban na wschód od Musaljenu.

Władywostok, 3 sierpnia. Agenci wojenni wyjechali do sztabu głównego, do wodza. Chińczycy wywieźli żony swoje do Chabarowska. Twierdza znajduje się w stanie oblężenia. Cena funta mięsa dochodzi do kopiejek 60, soli funt kop. 15.

Tokio, 3 sierpnia. Osobisty skład zarządu wyspy Sachalinu wyjeżdża z Tokio w d. 7 sierpnia. Administracyjne centrum będzie w Aleksandrowsku.

Tokio, 3 sierpnia. Urzędownie donoszą, że dwa kontrtorpedowce rosyjskie o godz. 4 m. 48 zrana zjawiły się w pobliżu Czunczinu w Korei północnej, zaatakowały mały statek kupiecki «Keiszomaru" i dały do niego 60 strzałów, przyczem 7 pocisków uderzyło o lewą burtę, oddział maszyn i mostek, zabijając kapitana i raniąc dwóch majtków. Torpedowce o godzinie 5 zrana zaprzestały ognia i odpłynęły do Władywostoku. „Keiszomaru" popłynął w dalszą drogę.

New York, 3 sierpnia. Jeden z pełnomocników rosyjskich oświadczył, że Witte i Komura posiadają takie same pełnomocnictwa. Instrukcye Wittego są elastyczne, sprzyjają one lepiej powodzeniu układów, aniżeli warunki japońskie. Jeden z towarzyszów ministra Wittego powiedział, że Rosya cierpliwie i spokojnie oczekuje na warunki japońskie.

Paryż, 3 sierpnia. Szach perski wyjechał do Ostendy.

Kopenhaga, 3 go sierpnia. Cesarz niemiecki wyjechał do Sassnitz.

Sztokholm, 3 sierpnia. Nadzwyczajną sesyę riksdagu zamknięto wczoraj.

DZIENNE.

Petersburg, 4 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych pozwolił na wznowienie wydawnictwa gazety «Słowo» od dnia 4 sierpnia.

Petersburg, 4 sierpnia. Departament policyi o rozruchach na stacyi Noworosyjsk kolei władykaukaskiej donosi:

Dnia 23 lipca zawiesili pracę wszyscy robotnicy drogowi, wskutek czego ruch pociągów wstrzymano. Na drugi dzień do strejkujących przyłączyli się robotnicy zakładów centralnych i elewatorów na wszystkich przystaniach. Usiłowanie gubernatora, aby namówić robotników do powrotu do pracy nie zostało uwieńczone powodzeniem. Podburzeni przez agitatorów, robotnicy strejkujący usiłowali przeszkodzić wyprawieniu pociągu pocztowego. Pociąg odszedł pod strażą wojska.

Dnia 1 sierpnia tłum z przeszło 1000 osób zajął drogę, kierując się do dworca, aby się rozejść.

Sotnia kozaków, nie dobywając szabel, uderzyła na tłum. Robotnicy zaczęli strzelać z rewolwerów. Jeden kozak poległ. Tłum ruszył ku stojącej rocie piechoty. Z polecenia dowódcy rozpoczęto ogień. W tłumie poległo 13, rannych jest 22.

Niższy Nowogród, 4 sierpnia. Na czas jarmarku urządzono w Niższym Nowogrodzie czasowe generał gubernatorstwo. Prawa generał gubernatora nadano gen. Interbergerowi.

Sytiaza, 4 sierpnia. Wskutek ulewnych deszczów w dniach 29 i 30 lipca rzeka Dalboe szeroko wylała. Jednego z oficerów, przeprawiających się wierzchem sztabs kapitana, Daraszewicza prąd uniósł razem z koniem. Ciało znaleziono 31 lipca. Powódź bardzo utrudniła wywiady. Wysłane z armii środkowej podjazdy dotarły do Czkaniziaczzianzy około Erdagoa, odparłszy jazdę japońską. Japończycy fortyfikują Lidjatai, koncentrując tam wojska. Japończycy w listach podrzucanych namawiają rosyan, aby wobec oczekiwanego pokoju zaniechali wywiadów, którym towarzyszą próżne straty w ludziach. Po ulewnych deszczach drugi dzień pogoda.

New-York, 4 sierpnia. Witte znów kategorycznie zaprzeczył, jakoby miał mówić, że nie wierzy w pomyślny przebieg rokowań pokojowych. Oświadczył on przez tłomacza, że nie mówił nic podobnego, coby mogło być tłomaczonem w tym sensie.

Echeleben, 4 sierpnia. Król helenow przybył tu dziś wieczorem.

Meszed 4 sierpnia. Szosa Csandiń Meszed zepsuła się ostatecznie. Z nadejściem pory deszczowej ustanie na niej wszelki ruch.

Konstantynopol, 4 sierpnia. W nocie, rozesłanej posłom, W. Porta wskazuje na wzmocnienie się działalności macedońskich komitetów rewolucyjnych, czyniących przygotowania do powstania w jesieni.

Londyn, 4 sierpnia. Narada nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych w izbie gmin rozpoczętą została przez Dilka, który uczynił ogólny przegląd działalności ministeryum z dodatkiem, że pragnąłby uniknąć obrad nad niektóremi kwestyami, nieodpowiedniemi do opublikowania w obecnem położeniu politycznem. Nie było najmniejszej zasady—powiedział Dilke, do niezwykłej paniki, wywołanej przez położenie międzynarodowe, która ogarnęła Anglię i stały ląd przed dwoma, czy też trzema tygodniami na mocy anglo-japońskiego przymierza. Anglia nie może zachować się obojętnie wobec warunków pokoju, niepodobna także poddawać pod poważne narady bez zmian projektu zawarcia kompletnego odporno-zaczepnego przymierza z Japonią, dotyczącego wszystkich części świata. Ugoda, która może być zawarta winna oczywiście dotyczyć tylko zabezpieczenia istniejącego stanu rzeczy. Anglia winna odrzucić ideę przymierza z zagranicznem mocarstwem wojennem, w celu obrony granic Indyi przez wojska zagraniczne. Co się dotyczy Niemiec, Dilke odrzucił myśl, że Anglia winna zatroszczyć się o uprzedzenie niebezpieczeństw, mogących wyniknąć wskutek wzrastania w siły floty rywalizującej. Wszystkie partye polityczne w Anglii pochwalają politykę dobrych stosunków z Francyą i Stanami Zjednoczonemi. Nawet przy zmianie rządu polityka zmianie nie ulegnie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
3/VIII 1 pp.	743.2	+22.3	39	Pc W 0	Z dnia 3/VIII Temperatura max.+23.7° C
3/VIII 9 w.	742.7	+20.0	76	Pd W 1	Temperatura min.+ 12.6° C.
4/VIII 7 r.	742.2	+19.6	81	Pd W 1	Opadu 0.0

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH

Piotrkowska 16.

300 płócien malarzów polskich.

Cena wejścia 20 i 10 kop. 968—d

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE W ŁODZI

ulica Pasaż-Meyera Nr. 11 (Telefon Nr. 697),

udziela członkom swoim kredytu do rubli 15,000;
dyskontuje weksle;
udziela pożyczek na zastaw papierów i towarów;
przyjmuje do inkasa weksle i frachty;
wydaje przekazy na Cesarstwo, Królestwo i zagranicę;
płaci od lokowanych kapitałów od 3½% do 6%.
Zapisy nowowstępujących członków bez różnicy wyznania przyjmuje w biurze Towarzystwa. 948—6—4

Od Administracyi „ROZWOJU".

Dla prenumeratorów „Rozwoju" dajemy nasze nakłady po znacznie zniżonej cenie, mianowicie:

	Dla prenumeratorów Rb.	kop.	Dla nieprenumeratorów Rb.	kop.
1) **Dzieje Polski** z olbrzymią mapą, bogato ilustrowane, tomów dwa, opracowane przez *D-ra Feliksa Konecznego*, w oprawie ozdobnej z libroitu	1	20	1	95
w broszurze		75	1	50
2) *A. Sturcel:* **Smok**, powieść spółczesna, 2 tomy		60	1	20
3) *Józef Grajnert:* **Dwie**, powieść spółczesna		20		50
4) *W. Czajewski:* **Mieszko**, dramat historyczny		20		50
5) *R. Horowiczowa:* **Życiorys Adama Mickiewicza**		7		30
6) **Warszawa Ilustrowana** (Dzieje starej Warszawy), bogato ilustrowane, w broszurze 2 tomy	1	00	2	00

Każdy z prenumeratorów naszych może sobie wybrać jedno lub więcej dzieł po oznaczonej cenie. Biorący wszystkie sześć książek odrazu, w miejsce 3 rb. 27 kop., zapłaci tylko 2 rb. 25 kop.

Zarząd
Rosyjskiego Towarzystwa Żeglugi Parowej i Handlu

niniejszem zawiadamia, że w dniu 27 lipca (9 sierpnia) r. b. odejdzie z Odesy do Zatoki Perskiej parostatek Towarzystwa **„Truwor"** i po drodze zatrzyma się w Konstantynopolu, Smyrnie, Bejrucie, Jaffie, Port-Saidzie, Suezie, Dżeddzie, Dżibutti, Adenie, Moskacie, Bender-Abasie, Linge, Buszirze Bossorze; na powrotnej drodze do Odesy **„Truwor"** zatrzyma się w tych samych portach. Oprócz towarów adresowanych do wymienionych wyżej portów, przyjmują się ładunki do Bagdadu, dokąd będą wysyłane z Bassory po rzece Tygrze, za co będzie pobierana oddzielna opłata. Wszelkich informacyi o przewozie ładunków, frachtach i o ruchu pasażerskim udziela Agentura Towarzystwa w **ŁODZI**, Cegielniana 55 telefonu № 206 **Uwaga.** W roku bieżącym odejdzie z Odesy do Zatoki Perskiej jeszcze 1 parostatek w dniu 20 września (9 października). 1033—1

Siedmioklasowe Szkoły Handlowe
w Pabianicach,

pozostające pod Zarządem Ministeryum Skarbu.

7-klasowa Szkoła Handlowa	7-klasowa Szkoła Handlowa
Żeńska	**Męska,**
istniejąca od roku 1899.	istniejąca od roku 1898.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas: **12 (25) i 13 (26) sierpnia 1905 r.** 981—3—2

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkiem Chrześciańskiem Towarz. Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczów, przędzalników, ślusarzów, studniarzów, kowali, tokarzów, stolarzów, cieślów, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Dr. I. KRUKOWSKI
powrócił.

Choroby wewnętrzne i dziecięce.
Przyjmuje codziennie
do 11 ej rano i od 4—6 popoł.
Piotrkowska 88. 1029-20-1

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się
na ul. Wschodnią 69
róg Dzielnej. 1030—4—1

Sprzedam rower

tanio, używany, w dobrym stanie, za przystępną cenę. Przejazd, w gmachu pocztowym, stróż wskaże. 1024-3-2

Jeden pokój

z osobnem wejściem zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 109 m. 25. 1019—3—2

W piątek dnia 28 go lipca r. b.

zaginął duży pies

rasy St. Bernard, maści żółto-białej. Uprasza się o odprowadzenie lub zawiadomienie, za nagrodą do T. Markowskiego, fabryka Geyera. Za nieprawne przetrzymanie psa wystąpię na drogę sądową. 1007—3—3

Młody człowiek,

odbywszy praktykę tkacką, oraz skończywszy wyższą szkołę tkacką w Chemnitz, poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty sub „Tkacz" proszę składać w „Rozwoju" ul. Przejazd 8. 1027—1—1

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

Pensya żeńska 4-klasowa
z 3-ma oddziałami przygotowawczemi

Anieli Rothert

ulica Nowo-Spacerowa № 29.

Lekcye rozpoczynają się dnia 21 sierpnia. Zapis uczenic codziennie od godziny 10—12-ej. 1006—6—2

Drobne ogłoszenia.

Askanas, p. Adwokata Przys., Cegielniana 7. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszelkich władz. 1224-3-1

Gorsety szyję — eleganckie i wygodne. Przyjmuję gorsety do reperacyi i prania. Ulica Mikołajewską № 53 mieszk. 7. Kędzierska 1785-3-3

Młyn spalony do sprzedania w Kazimierzu pod Lutomierskiem, ziemi należy mórg 10. Wiadomość w Łodzi, Konstantynowska № 49 u S. Pałaszewskiego. 1197-6-2

Nauczycielki, Freblówki, Bony różnych narodowości ze świadectwami chlubnemi poleca Biuro Rościszewskiej, Piotrkowska 90. 1173—3.—3

Potrzebne prasowaczki. Ul. Cegielniana № 5. 1196 3 3

Potrzebne zdolne prasowaczki, Główna № 11. 1211-2-2

Samuel Grinberg zawiadamia o zagubieniu kwitu bagażowego st. Makoszino-Łódź № 458 z dnia 9 sierpnia 1904 roku star. st., który należy uważać za nieważny. 1199—3-1

Sklep do sprzedania zaraz. Ul. Staro-Zarzewska nr. 13. 1214—2—2

Subjekt felczerski poszukuje kondycyi Oferty w admin. „Rozwoju" pod G. P. G. 1201—2—2

Uczeń potrzebny do biura, znający języki polski, rosyjski i niemiecki z ładnem pismem. Andrzeja 1 m. 11. 1200—3.—2

Zaginął paszport na imię Izraela Bronitowskiego, wydany z gminy Radogoszcz. 1187—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna, wydana z magistratu miasta Łodzi na imię Józefa Zientalaka. 1195—3—3

Zaginął chłopiec 5-letni, na imię Stanisław, brunet, oczy niebieskie, ubrany w piaskowe ubranko. Uprasza się o łaskawe odprowadzenie go na ulicę Ludwiki № 54 m. 13 do Wosińskiego. 1219-1

Zaginął kwit na paszport zagraniczny na imię Karola Bregelmana, wydany przez policmajstra m. Łodzi. 1204-3-3

Zaginął paszport na imię Izaaka Opatowskiego, wydany z Szadku, powiatu sieradzkiego, gub. kaliskiej. 1203-3 3

Zaginęła karta od paszportu, wydana z fabryki Poznańskiego na imię Franciszka Kompielskiego. 1202—3-3

Zaginął paszport, wydany z gm. Opoczno na imię Icka Zilberita. 1210 3 3

Zaginął paszport na imię Maryanny Kil, pow. koniński, gub. kaliska, gmina Władysławów. 1209—3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Kobelańskiego, wydana z gminy Brus pow. łódzkiego. 1213-3 2

Zaginął paszport na imię Szachna Dawida Orenszteina, wydany z gminy Ożarów gub. radomskiej. 1212-3 2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Wincentego Marciniaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 1180—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Wawrzyńca Graczyka, wydana z gminy Brużyca, pow, łódzkiego. 1190—3 3

W. P.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości W. P., że nasze biuro oraz składy przeniesione zostały na ulicę

Piotrkowską 150

(dawniej składy Tow. Akc. K. SCHLOSSER).

W celu ułatwienia porozumienia się z naszemi pojedynczemi oddziałami, urządziliśmy trzy telefoniczne połączenia, a mianowicie:

Aparat **№ 532 dla Biura ogólnego,**
„ **№ 422 dla** oddziału **Siemens-Schuckert,**
„ **№ 386 dla** „ **J. Giedion z Wiednia.**

W celu ułatwienia szybkiego porozumiewania się, upraszamy W. P. o łączenie się zawsze z odpowiedniemi oddziałami.

Przez powiększenie lokalu i połączenie w jednem miejscu biura ze składami, osiągnęliśmy cel podwójny, a mianowicie: możność powiększenia zapasu towarów, oraz lepszą organizacyę biurową, co pozwala razem na dokładniejsze i szybsze wykonywanie udzielanych nam zleceń.

Z poważaniem

HORDLICZKA i STAMIROWSKI.

1016- d—3

Flance truskawek

wyborowe, wielko-owocowe, przy nadchodzącej porze sadzenia w sierpniu i wrześniu

— poleca —

Zakład Pomologiczny A. GIRDWOYNIA

w Ołtarzewie, pod Warszawą.

Odmiany handlowe za 100 sztuk rb. 1 kop. 50, za tysiąc sztuk podług wyboru zakładu rb. 12. Noble (Laxton'a), Sharpless (Champion), Comet (późna), Blanche de Bicton (białe ananasowe), König Albert von Sachsen (amatorskie). Odmiany nowsze za 10 sztuk kop. 40, 100 sztuk rb. 2 kop. 50. Royal Sovereign (Laxton'a), Kaisers Sämling, Lowetts Early, Sensation (najwcześniejsze). Leader (Laxtona). Odmiany nowe za 10 sztuk kop. 75. Saint-Antoine de Padoue (powtarzająca), Saint-Joseph (powtarzająca), Monarch (Laxton'a), Admiral Brown, Garten-Inspektor A. Koch, Garten-Inspektor Hoff, Scarlett Queen. Poziomki miesięczne wielko-owocowe, handlowe za 100 szt. rb. 1, za 1000 — rb. 8. Oprócz tego zakład przyjmuje obstalunki na wszystkie, własnej hodowli, drzewka i krzewy owocowe, oraz krzewy ozdobne. Na sezon jesienny jest materyału gotowego do zbycia około 80,000 po b. przystępnej cenie.

Katalog na żądanie wysyła się bezpłatnie. Adres dla zamówień: **A. Girdwoyń,** Warszawa, **ul. Leopoldyny № 32,** róg Jerozolimskiej. 988-1

W Inowłodzu

jest jeszcze kilka **mieszkań letnich**

i pokoje pojedyncze do wynajęcia. Doktór, restauracya etc. Wiadomość na miejscu lub w Łodzi, Zielona 11, u właściciela. 994—4—4

Z powodu wyjazdu sprzedaję

meble, dywany

i **urządzenie** z przedpokoju, gabinetu i stołowego pokoju. Przedmioty gustowne, trwałe i prawie nowe. Ceny bardzo przystępne. Obejrzeć można codziennie od 11 rano do 5 po południu. Adres wskaże Administracya „Rozwoju". 1025—3-2

Jest do wynajęcia każdego czasu

letnie mieszkanie

w ładnej i zdrowej okolicy, z pięknym parkiem i ogrodem owocowym, oraz domem o 10 pokojach. Bliższej wiadomości udzieli administracya „Rozwoju". 637—d 59

Rezydencya OSINY

przy stacyi Główno Kolei Kaliskiej.

Letnie mieszkania

umeblowane i bez mebli a także z częściowem lub całodziennem utrzymaniem. Bliższa wiadomość Księgarnia R. Horn, Piotrkowska № 147. 1020—3—2

Ricinus Siccol

(Olej rycinowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny. Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz składach aptecznych. Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i gub. Królestwa **Erlich i S-ka**, Warszawa, Sienna 9. 929-8-1

M. SPRZĄCZKOWSKI

Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WIN

oraz skład herbaty firm

Piotr Orłow i B-ci K. i C. Popow

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth" tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański 171—r—347

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-288

W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Młody człowiek z ładnym charakterem pisma poszukuje do przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracyi „Rozwoju" pod B. R. M. I. 172—d—

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od $8^1/_2$—$11^1/_2$ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1608-d-143

842



Peleryna męska z szarego lub bronzowego włochatego materyału rb. **12.** **Kamizelka** modna rb. **2.50.** **Spodnie** rb. **4.75**

u EMILA SCHMECHLA

Piotrkowska 98.

Dr. Rząd

powrócił.

NAWROT № 13.

1010—3—3

Zakład zegarmistrzowski



St. DRECKIEGO

przeniesiono na ul. **Piotrkowska № 145.**

Przed sklepem przystanek tramwajowy.

1029—d 209

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 22 Іюля 1905 г.